

sobota, 13.06.2020

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (14.06.2020).

Bliskie już jest królestwo niebieskie. Kiedy słyszymy takie słowa – które dziś dość mocno wybrzmiewają w Ewangelii – to chyba zazwyczaj oczyma wyobraźni widzimy Jezusa, przychodzącego na ziemię na końcu czasów, aby osądzić ludzi i zapoczątkować wieczne trwanie tego, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało. Paruzja, czyli powtórne przyjście Jezusa na końcu czasów – lub jak kto woli koniec świata – już wielokrotnie była zapowiadana przez różnych mędrców, którzy próbują przepowiadać przyszłość. A jednak ziemia nadal trwa, my nadal żyjemy, a świat się jeszcze nie zakończył. Czy zatem zapowiedź królestwa niebieskiego, które jest już bliskie, mamy łączyć z oczekiwaniem paruzji, czy też jakoś inaczej to mamy to wszystko rozumieć?

Królestwo niebieskie – owszem – jest związane z paruzją, bo wtedy osiągnie ono swoją pełnię, ale nie można go ograniczać tylko do czasów, które nastąpią po paruzji. Królestwo niebieskie bowiem jest ciągle budowane i umacniane od tego czasu, kiedy na ziemię przyszedł Zbawiciel i sprawił, że jesteśmy ludem Pana i Jego owcami – jak to śpiewaliśmy przed chwilą w refrenie dzisiejszego psalmu.

Pierwotne podwaliny do budowania tego królestwa Bóg kładł od bardzo dawna. Bo oto już w Starym Testamencie widzimy, jak to Bóg zbiera i gromadzi wokół siebie lud, który sam sobie wybrał. Ten to właśnie lud Bóg niósł na skrzydłach orlich – jak sam powie o tym przez usta Mojżesza – i wyprowadził z niewoli egipskiej pośród licznych cudów i znaków. I pragnął Bóg tylko jednego – aby ten lud był Mu posłuszny, aby był królestwem kapłanów i ludem świętym. A w całej wielowiekowej historii narodu wybranego wyraźnie widać to Boże działanie, które miało coraz bardziej scalać i umacniać wiarę i zaufanie do Boga, który ich sobie wybrał. To wszystko rzeczywiście było podwaliną, jaką Bóg cierpliwie układał pod przyszłe Boże królestwo, które nie miało ograniczać się do jednego narodu, ale swoim zasięgiem miało obejmować cały świat.

I dlatego w pewnym momencie dziejów Bóg posyła na ziemię swojego Syna. To właśnie Jezus ma wypełnić tę trudną misję budowania Bożego królestwa. Po to przyszedł na tę ziemię, po to głosił Ewangelię, po to też cierpiał i umierał na krzyżu i po to wreszcie zmartwychwstał, a potem zesłał Ducha Świętego. Te wszystkie tajemnice przeżywaliśmy w liturgii w ostatnich tygodniach. Powie nam Ewangelia, że Syn Boży oddał życie, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. I to był właśnie ten najważniejszy cel przyjścia na świat naszego Zbawiciela.

Ale jak można było zanieść do tych wszystkich dzieci Bożych rozproszonych po całym świecie owo Boże królestwo, które głosił i budował Jezus? Otóż powołał On niektórych ludzi, aby kontynuowali tę misję Syna Bożego. Słyszymy dziś w Ewangelii, jak Jezus powołuje dwunastu apostołów, słyszymy nawet ich imiona oraz zadanie, które im wyznaczył. Idźcie i głoscie – bliskie już jest królestwo niebieskie! A uczynił to Jezus wtedy, gdy zobaczył, że ludzie tego potrzebują. Byli bowiem jak owce nie mające pasterza. Warto zwrócić uwagę na ten fakt. Jezus nikomu nic nie narzuca. Nie przymusza nikogo, aby wszedł do Jego królestwa. Nie narzuca na siłę swoich wizji. Zostawia człowiekowi wolność wyboru i miejsce na osobistą decyzję. Nie odmawia jednak nikomu swojej łaski, gdy spotyka takich, którzy są zagubieni jak owce nie mające pasterza.

Bliskie już jest królestwo niebieskie. Również i dzisiaj Jezus zwraca się do człowieka z takim apelem. I również dzisiaj Jezus wybiera i posyła głosicieli tego królestwa. I pragnie, aby byli słuchani przez lud i aby to Boże królestwo wzrastało i umacniało się, przygotowując nas na ostateczne spotkanie z Bogiem. Dla wielu to ostateczne spotkanie z Bogiem następuje w chwili ich śmierci. Wtedy człowiek staje

czas, kiedy kolejne, któreś już ludzkie pokolenie doczeka paruzji i sądu ostatecznego. I cała rzecz w tym, aby tu, w ziemskim życiu, otwierać swoje serce na głos tych, których Jezus posyła, by głosili królestwo niebieskie. A ono ciągle się zbliża i to wielkimi krokami.

I dlatego ciągle musimy pytać, na ile jesteśmy otwarci na to, co głoszą dziś ci, których Jezus wybiera we wspólnocie swojego Kościoła, aby to zadanie wypełniali? Gdy tak się dzieje, to Jezus lituje się i nie zostawia ludzi samych i zagubionych jak owce bez pasterza. Mówmy bardzo konkretnie – gdy patrzymy choćby na Europę, to widzimy, że tam, gdzie jeszcze jest choć trochę wiary i pragnienia Boga, to Bóg daje powołania kapłańskie i zakonne, a ci, których powołuje, w większości szczerze odpowiadają na to Boże wezwanie i stają się głosicielami królestwa Bożego. A tam, gdzie całe społeczności coraz mniej – jak się wydaje – potrzebują Boga i gdzie wiara schodzi na margines, to tam powołań brakuje. Coraz bardziej widać to również i w naszej ojczyźnie. Kiedyś o wiele więcej ludzi miało żywą wiarę, to i powołań było wiele. Dziś coraz więcej ludzi odchodzi od Boga i od wiary, to i powołań zaczyna brakować.

Czy to oznacza, że skoro jest tak wielka ilość takich ludzi, którzy gardzą Bogiem i Jego propozycjami, to wszystko może jakoś przeszkodzić Bogu w budowaniu Bożego królestwa? Żadną miarą! Ludzie nie są w stanie w czymkolwiek Bogu przeszkodzić! Bóg tak czy inaczej zrealizuje swoje plany! Królestwo niebieskie jest blisko i nikt nie zdoła tego zmienić. Rodzi się tylko pytanie – czy w tym królestwie znajdzie się miejsce dla mnie? Albo może inaczej – czy ja znajdę tam swoje miejsce? To zależy przede wszystkim ode mnie samego. I od tego, czy jestem otwarty na tych, których Bóg posyła z misją głoszenia i budowania tego królestwa.

Przełożony domu zakonnego oraz misjonarz Prowincji Warszawskiej Redemptorystów – Głogów, o. Jerzy Krupa CSsR.